



DOBRZE

TOMASZ MAN



szósta
premlera
sezonu





Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY – BOGDAN KOCA

ZASTĘPCA DYREKTORA – RYSZARD PAŁAC KIEROWNIK LITERACKI – URSZULA LIKSZTET

sezon 2009/2010

Licencja na wystawienie utworu została wydana
przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS

szósta
premiera
sezonu 2009/2010



Oriana Fallaci, gdy zmarła 15.09.2006 r. miała 77 lat.

Przed śmiercią napisała:

„Lubię starość. Cieszę się nią.

Głupcami są ci, którzy ją odrzucają, a żeby ją odeprzeć poddają się liftingom,
ubierają się jak dwudziestolatkowie, kręcą na temat wieku.

Są głupi i niewdzięczni. (...)

W młodości sądziłam, że jestem wolna. Ale nie byłam. Martwiłam się o przyszłość,
pozwalałam wpływać na siebie wielu rzeczom i ludziom. (...)

Gdy dorosłam wierzyłam, że jestem wolna. Ale nie byłam.

Ciągle jeszcze martwiłam się o przyszłość, pozwalałam wpływać na siebie
nieżyczliwym osądom, bałam się konsekwencji własnych wyborów.

Dziś już się nie boję.

Nieżyczliwe sądy nie mają już na mnie wpływu, przyszłość mnie nie martwi.

Czemuż miałaby mnie martwić? Już nadeszła.

Oswobodzona od próżnych zmartwień, płytkich ambicji, ulotnych chimery,
czuję się wolna jak nigdy przedtem.

Wolna wolnością pełną, absolutną.

Poza tym starość jest piękna, ponieważ starzy rozumieją to, czego jako młodzi,
a nawet dojrzały ludzie nie rozumieli. Ponieważ zgromadzone doświadczenia,
wiedza, wnioski sprawiają, że wszystko stało się jasne. Niektórzy nazywają to mądrością”.

BAŁOZO OSOBISTE

REŻYSERSKIE INSPIRACJE

Trzydzieści pięć lat pracuję przy starym papierze i to jest moja love story. Trzydzieści pięć lat prasuję stary papier i książki, trzydzieści pięć lat tytłam się w literach, wskutek czego upodobiłem się do leksykonów, których przez ten czas sprasowałem pewnie ze trzydzieści kwintali, jestem dzbanem pełnym żywej i martwej wody, starczy, bym się lekko nachylił, a cieką ze mnie same piękne myśli, jestem wbrew własnej woli wykształcony, tak więc właściwie nawet nie wiem, które myśli są moje i ze mnie, a które wyczytałem, tak więc w ciągu tych trzydziestu pięciu lat zjednoczyłem się z samym sobą i światem wokół mnie, bo ja, gdy czytam, to właściwie nie czytam, biorę piękne zdanie do buzi i sę je jak cukierek, jakbym sączył kieliszczyk likieru, tak długo, aż w końcu ta myśl rozplywa się we mnie jak alkohol, tak długo we mnie wsiąka, aż w końcu nie tylko jest w moim mózgu i sercu, lecz pulsuje w mych żyłach aż po krańce naczynek włoskowatych. Tak oto w jeden miesiąc prasuję przeciętnie dwadzieścia kwintali książek, ale by nabrać sił do tej mej zbożnej pracy, w ciągu tych trzydziestu pięciu lat wypilem tyle piwa, że z tego zleżakowanego trunku byłby pięćdziesięciometrowy basen pływakki, byłyby całe zestawy sadzów na wigilijne karpie. Tak oto wbrew własnej woli zmądrzałem i teraz stwierdzam, że mój mózg to sprasowane w hydraulicznej prasie myśli, paczki pomysłów, tajną skrytką Kopciuszka jest moja głowa, na której wygorzały włosy, i wiem, że jeszcze piękniejsze musiały być czasy, kiedy wszelka myśl zapisana była tylko w ludzkiej pamięci, wtedy, gdyby ktoś chciał sprasować książki, musiałby prasować ludzkie głowy, ale i to na nic by się nie zdało, bo autentyczne myśli przychodzą z zewnątrz, są poza człowiekiem niczym makaron w bańce, toteż Koniąsowie całego świata daremnie palą książki i, jeżeli w tych książkach odnotowano coś ważnego, słychać jedynie cichy chichot palonych książek, bowiem solidna książka zawsze wskazuje w inną stronę i poza siebie. [...]

Tak oto wracam niczym płonący dom, niczym płonąca stajnia, światło życia wychodzi z ognia, a znów ogień ze śmierci drewna, wraży żal został na dnie popiołu, ja zaś trzydzieści pięć lat prasuję w hydraulicznej prasie stary papier, pięć lat dzieli mnie od emerytury, i ta moja maszyna pójdzie ze mną, nie porzucę jej, oszczędzam, mam specjalną książeczkę oszczędnościową, i na emeryturę pójdziemy obydwój, bo ja tę maszynę od przedsiębiorstwa kupię, zabiorę ją do siebie, ustawię ją gdzieś w ogrodzie mego wuja wśród drzew i dopiero wtedy, tam w ogródku, będę robić za ledwie jedną jedyną paczkę dziennie, ale będzie to paczka spotęgowana, paczka jak posąg, jak artefakt, w takiej paczce zawrę wszystkie me młodzięcze złudzenia, wszystko, co umiem, czego nauczyłem się w ciągu tych trzydziestu pięciu lat w pracy i dzięki pracy, tak oto dopiero na emeryturze będę robić, pod wrażeniem chwili i inspiracji, jedną jedyną paczkę dziennie z książek, których mam w domu więcej niżli trzy tony, będzie to paczka, której nie będę musiał się wstydić, będzie to paczka zawczasu wymarzona, wymedytowana, a nadto jeszcze, gdy do koryta prasy będę kłaść książki i stary papier, jeszcze podczas tej pracy, która będzie twórczością w pięknie, jeszcze przed ostatecznym dociśnięciem sypnę konfetti i cekinów, codziennie jedna sprasowana paczka i po roku urządzę w ogrodzie jedną wystawę paczek, wystawę, na której każdy zwiedzający będzie mógł sam, ale pod moim nadzorem, sam wykonać swą paczkę, gdy płyta prasy po wciśnięciu zielonego guzika będzie spychać przed sobą i z gigantyczną siłą miażdżyć i ścisnąć stary papier ozdobiony książkami i kwiatami, i takimi odpadkami, jakie kto sobie przyniesie, wrażliwy widz będzie mógł zaznać przeżycia, jakby w mej hydraulicznej prasie był prasowany on sam. [...]

Oparty o kontuar otwartej szklanej ściany baru w Czarnym Browarze piję popowickie piwko, powiadam sam do siebie, od tej chwili, kolego, ze wszystkim musisz już radzić sobie sam, sam siebie musisz zmusić, żeby iść między ludzi, sam siebie musisz bawić, sam przed sobą udawać, do czasu, aż sam siebie porzucisz, bo od teraz krążą już same tylko melancholijne kręgi, toteż idąc do przodu jednocześnie powracasz, właśnie, progressus ad originem jest regressem ad futurum, twój mózg nie jest niczym więcej, niż tylko sprasowanymi w hydraulicznej prasie myślami. Ciągnąłem piwko w słońcu, patrzyłem, jak przez plac Karola płyną ludzie, sami ludzie młodzi, studenci, każdy młody człowiek niósł na czole młodą gwiazdę jako znak tego, że człowiek młody jest zarodkiem geniuszu, widziałem, że z ich oczu tryska siła, ta sama siła, która tryskała

ze mnie aż do chwili, gdy mój szef mi powiedział, że jestem niezguła. Opieram się o barierę, a tramwaje przejeżdżają tam i z powrotem, i czerwone smugi dobrze na mnie działają, czasu mam pod dostatkiem, mógłbym zajrzeć do szpitala Na Franciszku, jak słyszałem, są tam schody na pierwsze piętro, schody zbudowane z belek i tramów, kiedy po egzekucji czeskich panów na rynku Starego Miasta franciszkanie kupili cały ten szafot, raczej jednak zajrzałbym gdzieś na Smichov, tam w szlacheckim ogrodzie jest pawilon, gdzie w podłodze jest guzik i jak ktoś go nadeśnie, to ściana się rozsunie i wyjedzie woskowa kukła, całkiem podobna do tej z Kunstkamery w Petersburgu, gdzie jak sześciopalczaste monstrum księżycową nocą nastąpiło niechcący na guzik, to wyjechał siedzący woskowy car i pogroził mu, jak to pięknie napisał Jurij Tynianow w Woskowej personie, ale chyba nie pójdę nigdzie, starczy mi, bym zamknął oczy, a wszystko wyobrażę sobie jeszcze dokładniej, niż jest w rzeczywistości, wolę patrzeć na przepływających przechodniów z twarzami niczym rabaty bratków, ja, kiedy byłem młody, też miałem o sobie piękne mniemanie, swego czasu myślałem, że stanę się piękniejszy, jak kupię sobie rzymki, modne wtedy sandały tylko z pasków i sprzączek, że do tych sandałów muszę mieć fioletowe skarpetki, mamusia zrobiła mi je na drutach i gdy pierwszy raz wyszedłem w tych rzymkach i umówiłem się na randkę koło Dolnej Gospody, choć był wtorek, przyszło mi na myśl, czy w gablotce naszego klubu futbolowego nie ma już składu? Tak więc stałem przed gablotką, przyglądałem się okuciu dziurki od klucza i dopiero potem podszedłem bliżej, ale czytałem listę z poprzedniego tygodnia, następnie czytałem tę listę jeszcze raz, ponieważ czułem, że tą fioletową skarpetką i tym prawym sandałem wdepnąłem w coś wielkiego i mokrego, przeczytałem listę z moim nazwiskiem na końcu jeszcze raz, by znaleźć w sobie siłę i spojrzeć w dół, i gdy spojrzałem, stałem w wielkim psim gównie, które mi oblewało i uwięziło cały sandał złożony tylko z pasków i sprzączki, tak więc znów powoli czytałem jedno nazwisko za drugim, przeczytałem całą jedenastkę naszych juniorów, również własne nazwisko jako rezerwowego, lecz gdy spojrzałem na dół, wciąż stałem w tym okropnym psim gównie, a kiedy popatrzyłem na środek wsi, wyszła z furtki moja dziewczyna, i rozpiąłem sprzączkę, i ściągnąłem fioletową skarpetkę, i zostawiłem wszystko wraz z bukietem tam pod gablotką naszego klubu futbolowego, i uciekłem za wieś, w pola, i tam medytowałem, czy los mnie nie przestrzega, bo już wtedy chciałem zostać pakowaczem starego papieru i tym sposobem dobrać się do książek. [...]

**Bohumil Hrabal ZBYT GŁOŚNA SAMOTNOŚĆ,
(fragmenty) przekł. Piotr Godlewski, Wyd. "Świat Literacki", 2002**

...starczy mi, bym zamknął oczy,
a wszystko wyobrażę sobie
jeszcze dokładniej...



Obsada:

SM – Starszy Mężczyzna
KAZIMIERZ KRZACZKOWSKI

C – Córka SM
MAGDALENA KĘPIŃSKA

S – Sąsiad SM
JAROSŁAW GÓRAL

W – Wnuczek SM
IGOR KOWALIK

Spektakl bez przerwy

Premiera na Scenie Studyjnej
6 marca 2010 r.

DOBRZE

TOMASZ MAN

Reżyseria
i opracowanie muzyczne
TOMASZ MAN

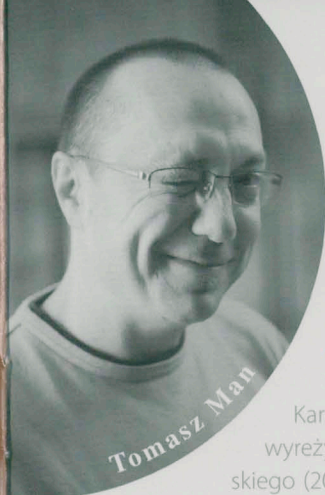
Scenografia
ANETTA PIEKARSKA-MAN

Asystent reżysera
JAROSŁAW GÓRAL

Inspicjent i sufler
MAŁGORZATA WŁASIK

LXV sezon
szósta premiera sezonu
2009/2010

...Włochy muszę omijać z daleka,
bo tam wszyscy umierają
ze starości...



Tomasz Man

Jest absolwentem filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, doktorem sztuki. Ukończył także Wydział Reżyserii Dramatu warszawskiej Akademii Teatralnej. Był kierownikiem literackim w Teatrze im. Siemaszkowej w Rzeszowie (2003-2005) i konsultantem programowym w Teatrze im. Mickiewicza w Częstochowie (2004-2005). Jest wiceprezsem Stowarzyszenia Towarzystwa Autorów Teatralnych przy Laboratorium Dramatu. Swoje teksty publikował na łamach „Teatru”, „Dialogu”, „Notatnika Teatralnego”.

Karierę reżyserską rozpoczynał w Teatrze im. Węgierki w Białymstoku, gdzie wyreżyserował „Balladynę” Słowackiego i „Zbrodnię i karę” Fiodora Dostojewskiego (2000 r.). W 2001 r. w Teatrze Polskim we Wrocławiu po raz pierwszy wyreżyserował własny tekst – poetycką „Katarantkę”, następnie – inspirowaną „Łagodną” Dostojewskiego – „Historię pewnej miłości” (Teatr Polski w Poznaniu). W 2004 roku w Laboratorium Dramatu Tadeusza Słobodzianka Tomasz Man napisał dramat pt. „111” – opowieść o, pozornie „normalnej” rodzinie, w której syn zabija rodziców. Spektakl wyreżyserował Redbad Klynstra. W 2007 r. już we własnej reżyserii wystawił „111” w Teatrze im. W. Horzycy w Toruniu. Jest także współautorem (z K.Bizio) napisanej na zamówienie Teatru w Legnicy sztuki „Deszcze” (2005). Jest to opowieść o pięciu rodzinach mieszkających w różnym czasie w jednej legnickiej kamienicy. Jego monodramy pt. „3 x 2” wyreżyserował w Teatrze Stara ProchOFFnia Piotr Łazarkiewicz.

Reżyserował także sztuki innych współczesnych polskich autorów: Krzysztofa Bizio – „Porozmawiajmy o życiu i śmierci” (Teatr Współczesny w Szczecinie, 2001, Teatr Powszechny w Warszawie, 2004), „Lament” (Teatr Powszechny w Łodzi, 2003), „Śmieci” (Teatr Powszechny w Warszawie, 2005) i „Gabloty” (Narodowy, 2006); Michała Walczaka – „Piaskownicę” (Teatr im. Mickiewicza w Częstochowie, 2004) i „Podróż do wnętrza pokoju” (PWST we Wrocławiu, 2006), a także „Dzień świra” Marka Koterskiego (Teatr Miejski w Gdyni, 2006) oraz „Prezydentki” Wernera Schwaba (Teatr Krypta w Szczecinie, 2002), „Kształt rzeczy” Neila LaBute’a (Teatr im. Siemaszkowej w Rzeszowie, 2003) i „Złodzieja” Dario Fo (Teatr im. Kochanowskiego w Opolu, 2006). W 2003 roku wyreżyserował w Teatrze Studio w Warszawie „Zbyt głośną samotność” B.Hrabala (na podstawie własnej adaptacji).

Tomasz Man był założycielem wrocławskiego Teatru Pod Gryfami. W 2003 roku wystawił tu opracowany dramaturgicznie blog anonimowego internauty pt. „Zona mnie opieniczyła”, „Historię pewnej miłości” i „Oskara i Ruth” Ingmara Villqista. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, wśród nich warto wymienić: 2002 – Nagroda Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego za zbiorową kreację dla twórców spektaklu „Porozmawiajmy o życiu i śmierci” Krzysztofa Bizio z Teatru Współczesnego w Szczecinie na 37. Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Małych Form „Kontrapunkt” w Szczecinie, 2005 – nagroda za scenariusz oryginalny – za tekst słuchowiska „Matka i lampart” na 5. Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji „Dwa teatry” w Sopocie, 2006 – zielonogórski Leon 2006 – nagroda dla najlepszego spektaklu sezonu – „Harpagona” na podstawie „Skąpca” Moliera z Lubuskiego Teatru im. Kruczkowskiego w Zielonej Górze.

BARZO OSOBISTA

BIOGRAFIA RODZINNA

Nazywam się Tomasz Man. To nie żart! Urodziłem się w mieście położonym w dolinie górskiej. Moje dzieciństwo upłynęło mi na jeździe do sanatoriów, nocnym siedzeniu w oknie i wakacjach nad morzem. Nie lubiłem szkoły i chodziłem na wagary, ale kiedyś ojciec złapał mnie i skończyły się samotne podróże po mieście. Oczywiście od początku życia prześladował mnie duch Tomasza Manna i w końcu w wieku 10 lat, wzięłem się i przeczytałem „Śmierć w Wenecji”, z której zrozumiałem, że Włochy muszą omijać z daleka, bo tam wszyscy umierają ze starości. Prawdziwy przełom nastąpił w wieku piętnastu lat, kiedy usłyszałem „Smoke on the water” hard rockowej grupy Deep Purple. Od tamtego momentu zapuściłem długie włosy i grałem w zespole

rockowym. Od tego też czasu datuje się moja nierówna walka z ustrojem socjalistycznym w Polsce przypiętowana rzucaniem kamieni w czołg, który wjechał do piaskownicy pod moim blokiem w czasie stanu wojennego. Maturę rzecz jasna nie zdałem, bo reprezentowałem wyrotowe idee Sartre’a, Camusa, Mrożka i Kafki. Cudem uniknąłem wojska, bo przypomniałem sobie, że w dzieciństwie leczyłem się na astmę.

Maturę zdałem już w innym mieście. Średniowieczem pachącym Wrocławiu, mieście Grotowskiego i Brahmsa. Wraz z przyjazdem do Wrocławia skończyła się w Polsce era szarego socjalizmu, czym uczyłem niekończącym się imprezowaniem. Po tym jak wytrzeźwiałem zdałem na studia literackie i zacząłem biegać maratony. Po studiach próbowałem być

naukowcem, ale puszczenie bąków w bibliotekach porzuciłem na rzecz podróży do Indii. Kiedy zbliżała mi się trzydziestka, nagle ovladnęło mną uczucie, że czas przelatuje mi przez palce i zdałem na reżyserię do Warszawy. Stolica okazała się dobrą trampoliną i tak wylądowałem w teatrze. Czasami też udaje mi się coś napisać co ma ręce i nogi, ale nie przychodzi mi to łatwo, bo naczytałem się tych najlepszych i ręce mi opadają. Moment przełomowy w moim życiu to miłość od pierwszego wejrzenia do mojej żony, Aneczki, która po przerzuceniu miliona albumów na historii sztuki i nierównej walce projektami na scenografii, mebluje wyobraźnię widzom w teatrze. Urodziny dzieci, dzięki którym pogodnie nam się żyje, to już zupełnie inna historia zabawek, wakacji, zadrapanych kolan i śpiewania kołysanek. A teraz siedzimy sobie na naszym ciepłym strychu, we wsi obsypanej śniegiem po pachy i piszemy bardzo osobistą biografię, bo innej nie znamy.



Magdalena Kępińska

Absolwentka wydziału aktorskiego PWST we Wrocławiu (1997). Zadebiutowała rolą Neriny w spektaklu „Komedia pasterska” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza (1997) w Teatrze im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze, z którym jest związana nieprzerwanie do dzisiaj. Zagrała tu wiele różnorodnych ról, spośród których warto wymienić: Polly w „Operze żebraczej” V. Havla w reż. A. Kroba, Masza w „Czajce” Czechowa, w reż. Mai Kleczewskiej, Sylwia w „Opowieściach o zwyczajnym szaleństwie” P. Zelenki w reż. A. Majczaka, Dziewczyna „Kantacie na cztery skrzydła” Roberta Bruttera w reż. K. Jaworskiego, Roza w „Espresso” L. Frangione w reż. M. Bogajewskiej. Wystąpiła także w Teatrze Komedia we Wrocławiu w spektaklu „Przyjazne dusze” V. Pam, w reż. P. Okońskiego, w którym zagrała rolę Susie Cameron. W teatrze jeleniogórskim zagrała ponadto w następujących spektaklach: „Śmierć Człowieka-Wiewiórki” (Gudrun Ensslin), „Kariera Artura Ui” (Dock Daisy), „Okrutne i czule” (CHÖR-Cathy), „Sztuka dla dziecka” (Pani z Sąsiedztwa). Zagrała także jedną z głównych ról w serialu telewizyjnym pt. „Tango z Aniołem” w 2005 r. Jest laureatką Srebrnego Kluczyka (2007) za rolę Rozy w „Espresso” Lucii Frangione. W sezonie 2009/2010 możemy ją oglądać w spektaklach „Jesteśmy braćmi?” (Regina Melnick) oraz „Scrooge. Opowieść wigilijna” (Duch, Bella).

Igor Kowalik

W 2006 roku ukończył PWST w Łodzi (wydział aktorski), wcześniej – Państwową Szkołę Muzyczną I i II st. we Wrocławiu w klasie saksofonu. W czasie studiów pracował pod kierunkiem wybitnych reżyserów: Jana Machulskiego, Jana Maciejewskiego, Waldemara Zawodnińskiego. Spektakl dyplomowy pt. „Paw królowej” Doroty Masłowskiej, w którym zagrał Ewę, Stanisława Reto, Małgorzatę Moszal oraz do którego napisał muzykę, otrzymał nagrodę zespołową na XXIV Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi, brał także udział w 9 Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Współczesnej „Interpretacje”. Warto dodać jeszcze, że od roku 2007 Igor Kowalik pracował jako asystent reżysera w PWSFTiT oraz Teatrze Nowym w Łodzi, w którym zagrał między innymi: Gidiego Bazera, Obrońcę Gidiego w „Zabawach na podwórku” E. Mazya w reż. A. M. Marczewskiego oraz „Pamiętniku z Powstania Warszawskiego” M. Białoszewskiego w reż. M. Kowalskiego. W Jeleniej Górze zadebiutował rolą Zdzisława w „Liście” Fredry, wystąpił też w spektaklu Scrooge. Opowieść wigilijna” (Fred).

Kazimierz Krzaczkowski

W 1974 ukończył wydział aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Zadebiutował na scenie 8 września 1974 rolą Bojara Litewskiego w sztuce „Janulka, córka Fizdejki” Stanisława Ignacego Witkiewicza na deskach Teatru Współczesnego we Wrocławiu. W latach 1974 – 1975 oraz 1989 – 1994 związany był z Teatrem Współczesnym we Wrocławiu, w latach 1975 – 1977 – z Teatrem im. W. Bogusławskiego w Kaliszu, w latach 1979 – 1981 z Teatrem im. J. Kochanowskiego w Opolu, w latach 1995 – 1998 z Centrum Sztuki przy Teatrze Dramatycznym w Legnicy, zaś w latach 1977 – 1979, 1981 – 1988 oraz od 1997 roku do chwili obecnej – z Teatrem im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze. Ma w swoim dorobku wiele ról teatralnych, filmowych i telewizyjnych, między innymi (w teatrze jeleniogórskim): Albin w „Ślubach panińskich”, Śmigalski w „Zemście” i Orgon w „Dożywociu” Fredry, Major Kobrzycki w „Trans-Atlantyku” Gombrowicza, Książd Piotr w „Dziadach”, Stary Aktor i Gaffles w „Karierze Artura Ui” Brechta, Eliskazes w „Podróży poślubnej” Sorokina, Czebutykin w „Trzech siostrach” Czechowa.

Jarosław Góral

Ukończył wydział aktorski PWST we Wrocławiu w 1988 r. Jeszcze jako student IV roku rozpoczął pracę w Teatrze Norwida w Jeleniej Górze, gdzie zagrał między innymi w „Biesach” Dostojewskiego w reż. Krzysztofa Rogoża. Jego pierwszy okres pracy w Jeleniej Górze trwał do 1990 r. Drugi, to lata 1993 – 1997. Zagrał wtedy kilka znaczących ról: Donata w „Koncercie świętego Owidiusza” Antonio Buero Vallejo, Chlestakowa w „Rewizorze” Gogola w reż. Jurija Krasowskiego, Pompejusza w „Miarce za miarkę” Szekspira w reż. Krzysztofa Pankiewicza. W 1989 r. zagrał główną rolę w ośmioodcinkowym serialu pt. „Ballada o Januszu” u boku znakomitej rosyjskiej aktorki, Lidii Szukszynny (reż. Henryk Bielski), za którą otrzymał nagrodę Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej. Występował też w serialach telewizyjnych: „Fala zbrodni”, „Na dobre i na złe”, „Biuro kryminalne”, „Kryminalni”. W sezonie 2009/2010 można go oglądać w spektaklach: „Jesteśmy braćmi?” w reż. J. Zaorskiego (James Wiley), oraz „Scrooge. Opowieść wigilijna” w reż. H. Adamka (Bob Cratchit).



GERHART HAUPTMANN

CZARNA MASKA

PREMIERA 13 MARCA 2010 ROKU

SIODMA PREMIERA SEZONU



Rekwizytor – Łukasz Dudek
Brygadzysta sceny – Aleksander Datkun
Maszynści sceny – Grzegorz Bednarowski, Michał Dudek, Tomasz Halkiewicz
Elektrycy – Łukasz Izdebski, Michał Januszkiewicz
Akustycy – Jarosław Kyrzcz, Konrad Sobieszczuk
Garderobiane – Renata Hanusz, Jadwiga Kotowska
Pracownia fryzjerska/perukarska – Małgorzata Spanier
Pracownia plastyczna – Ewa Chorążyczewska, Waldemar Soboń
Pracownia stolarska – Daniel Datkun, Waldemar Kotowski, Adam Klin
Pracownia krawiecka/magazyn kostiumów – Elżbieta Wójcik
Zaopatrzenie/kierowca – Ryszard Lipiak
Bileter – Mirosław Faryniarz
Obsługa widowni – Małgorzata Elżbieta Grzech, Mariola Hałas
Szatnia – Maria Karpińska, Grażyna Mrugasiewicz


Dział Marketingu/organizacja widowni: Anna Gicala, Jowita Bednarek.
Koordynatorka pracy artystycznej/kasjerka biletowa: Bernadetta Topolewska.
Kasa biletowa czynna od wtorku do piątku w godz. 9.00-16.00
oraz na godzinę przed spektaklem
Informacje o bieżącym repertuarze teatru: www.teatrnorwida.pl

Opracowanie i redakcja programu – Urszula Likszet

Rysunek na okładce – Anetta Piekarska-Man
Fotografie – Janusz Jaremen

Projekt i druk – Jaremen Press
www.jaremen.pl

ARCHIWUM
TEATRU IM. CYRILA I NORWIDA
w JELENIEJ GÓRZE
Nr: 568
Instytucja współfinansowana
z budżetu Miasta Jelenia Góra

A man with short, light-colored hair and a slight beard is shown from the chest up. He is wearing a vertically striped button-down shirt. He has a thoughtful or slightly concerned expression, looking off to the side. The background is dark and out of focus, with several bright orange splatters of varying sizes scattered across it. In the foreground on the right, the back of a person's head and shoulder is visible, out of focus. An orange banner with white text is positioned at the bottom left of the image.

...starość jest piękna, ponieważ starzy rozumieją to, czego jako młodzi, a nawet dojrzały ludzie nie rozumieli...